

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

SAMOZATRUCIE na tle wątroby

Samozatrucie bywa przyczyną wielu dolegliwości (ból artretyczny, łamanie w kościach, ból głowy, wzdęcia, odbijania, ból w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy, i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości język obłożony). Trucizny wewnętrzne wytwarzające się we własnym organizmie, zanieczyszczają krew niszczą organizm i przyspieszają starość. Wątroba i nerki są organami oczyszczającymi krew i soki ustroju. 20-letnie doświadczenie wykazało, że zioła lecznicze „CHOLEKINAZA” H. Niemojewskiego jako żółcio - moczopędne są naturalnym czynnikiem odciążającym soki ustroju od trucizn własnych. Bezpłatne broszury otrzymać można w Laboratorium fizjologiczno-chemicznym „Cholekinaza” H. Niemojewskiego Warszawa N. świat 5.

miesięczna „Dziennik Piotrkowski” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3.
PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, półrocznie 18 zł., rocznie 36 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz

Anglia zacieśnia współpracę z Francją

Pierwszy dzień narad w Londynie

LONDYN. Rozmowy angielsko-francuskie rozpoczęły się wczoraj o godz. 10,30 w rezydencji premiera Chamberlain'a przy ul. Downing Street.

Anglię w rozmowach reprezentowali premier Chamberlain, minister Spraw Zagranicznych lord Halifax oraz doradcy.

Ze strony francuskiej obecni byli premier Daladier, minister Spraw Zagranicznych Bonnet, oraz doradcy.

Po południu posiedzenie trwało do godz. 17-ej. Po ukończeniu rozmów ministrowie francuscy powrócili do ambasady. Wieczorem, udali się na zamek w Windsorze, gdzie pozostali przez noc jako goście pary królewskiej.

PARYŻ. Wiadomości o prze-

biegu rozmów francusko-angielskich, odbywających się obecnie w Londynie, oczekiwane były w Paryżu ze zrozumiałym zainteresowaniem.

Wedle tu otrzymanych informacji, przedmiotem kilkugodzinnych rozmów angielskich i francuskich mężów stanu były cztery punkty, a mianowicie:

1) Francuscy ministrowie poinformowani zostali przez angielskich ministrów o szczegółach układów, zawartych przez Anglię z Włochami.

2) W sprawie hiszpańskiej przedstawiciele obu rządów stwierdzili zbieżność swych poglądów na to zagajnienie i w następstwie wczorajszych rozmów zostanie prawdopodobnie podjęta niebawem inicjatywa, mająca

przyspieszyć wycofanie obcych ochotników z Hiszpanii.

3) Omówiono możliwość współpracy ekonomicznej Anglii i Francji w zakresie obrony narodowej.

4) Co do uznania imperium włoskiego w Abisynii, lord Ha-

lifax poparty przez min. Bonnet'a zaproponował ma na najbliższej sesji w Genewie, ażeby Rada Li-gi pozostawiła swym członkom swobodę w powzięciu decyzji.

O ile by ta procedura nie miała zapewnionej jednomyślności,

Rada nie zostanie powołana do formalnego głosowania.

Dalsze punkty programu, a mianowicie kwestie dotyczące Europy środkowej oraz Dalekiego Wschodu zostały chwilowo odsunięte na plan dalszy.

Bomby gazowe sieją zniszczenie w krwawych walkach na Dalekim Wschodzie

HANKAU. Komunikat chiński donosi, że w południowym Szantungu Japończycy wprowadzają do walki coraz nowe siły. Jednak Chińczykom udało się powstrzymać kontrofensywę japońską. W ciągu ostatnich trzech dni bitwa toczy się

w jednym miejscu, mianowicie w rejonie między Yihsien i Idżou.

Z japońskich źródeł donoszą, że w ostatnich walkach Chińczycy — zaczęli stosować bomby gazowe, rzucając przez miotacz bomb. Zatrucie gazem powoduje wymioty i duszenie się.

Dzięki przedsięwziętym środkom ostrożności i ochrony, wojska japońskie nie poniosły zbyt wielkich strat.

Najwięcej bomb gazowych zastosowali Chińczycy w walce pod m. Czanszan, w południowym Szantungu.

Rekordowy strajk okupacyjny 14 tygodni robotnicy nie wychodzą z fabryki

Wczoraj minęło 14 tygodni od chwili strajku okupacyjnego robotników w fabryce przemysłu włókienniczego barona Haeblera w Łodzi.

Jest to największy strajk oku-

pacyjny w łódzkim przemyśle włókienniczym. Inspekcja Pracy notowała już jednak strajk, trwający jeszcze dłużej, a mianowicie przed kilku laty miał miejsce dłuższy strajk okupacyjny w Piotrkowie, również w hucie barona Haeblera, gdzie

także powodem wielomiesięcznego strajku była zapowiedź redukcji robotników.

Jeśli chodzi o strajk w łódzkiej fabryce barona Haeblera, to w dalszym ciągu ze strony dyrekcji fabryki nie jest przejawiana tendencja jego likwidacji.

Samobójstwo sekretarza konsulatu

KOWNO. W dniu wczorajszym popełnił tu samobójstwo 42-letni sekretarz konsulatu belgijskiego, Rosjanin, Aleksander Tereszczenko. Przebywał on w Kownie na wspomnianym stanowisku od szeregu lat, posiadając paszport nansenowski. Przyczyna samobójstwa jest nieznaną.

Kancelarz Hitler jedzie do Włoch z oficjalną wizytą 2 maja

BERLIN. Niemieckie Biuro Informacyjne oficjalnie komunikuje:

Kancelarz Hitler udaje się 2-go maja do Włoch na zaproszenie króla Włoch i cesarza Etiopii w odpowiedzi na zeszlóroczną wizytę szefa rządu włoskiego Mussoliniego w Niemczech.

Kancelarzowi Hitlerowi towarzyszyć będą: min. Spraw Zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop, zastępca kanclerza minister Hess, minister propagandy dr.

Goebbels, minister Sprawiedliwości dr. Frank, dowódca sił zbrojnych Rzeszy gen. Keitel oraz wielu dygnitarzy państwowych.

Kancelarz Hitler uda się przede wszystkim do Rzymu, gdzie spędzi kilka dni.

Poza wielu uroczystościami, przewidziana jest wielka rewia floty wojennej w Neapolu, manewry wojsk lądowych i powietrznych.

Delegacja litewska w Warszawie do rokowań kolejowych

Wczoraj wieczorem przybyła do Warszawy pociągiem delegacja litewska do rokowań kolejowych z Polską w składzie następującym: dyr. Augustaitis jako przewodniczący, dyr. Raskauskas, dyr. Sapkus, dyr. Masiliunas, naczelnik Narakas oraz inspektor lotnictwa Spokevicius.

Delegację litewską powitali na dworcu Głównym naczelnik

Zawojski z Min. Komunikacji i radca Kościalkowski z Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz sekretarz poselstwa litewskiego.

Jednocześnie z rokowaniami gospodarczymi polsko-litewskimi, prowadzone będą w Warszawie z delegacją litewską rozmowy w sprawie nawiązania regularnej komunikacji lotniczej z Litwą.

Zbrodniczy napad na plebanie Bandyt ranił ks. proboszcza

Podczas ubiegłej nocy nieznanymi sprawcy dokonali napadu z bronią w rękę na plebanie w Pilczycy, pow. koneckiego.

Do ks. proboszcza Kaczno-

rowskiego bandyci oddali dwa strzały, raniąc go, po czym zrabowali 100 zł i zbiegli.

Rannego ks. Kacznorowskiego przewieziono do szpitala

poleca: Skład Apteczny

P. Podgóski
ul. Słowackiego 12

TAJEMNICA CZARNEJ DAMY TAJEMNICA CZARNEJ DAMY TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

— oto tytuł naszej nowej powieści, której druk rozpoczniemy w niedzielę. Autorem jej jest Konrad Rylski, którego powieści „W szponach gangsterów” i „Mściciel” budziły olbrzymie zaciekawienie. Niewątpliwie przez „Tajemnicę czarnej damy” Konrad Rylski zdobędzie sobie sławę najpoczytniejszego i najciekawszego beletrysty.

Poezje w darze katowi

Morderca opiekunki zginął na gilotynie

PARYŻ. O świcie na jednym z placów publicznych w mieście Lille dokonano wczoraj egzekucji za pomocą gilotyny na niejakiim Fernandezie Hubert, asystencie dentystycznym, skaza-

nym na śmierć za mord popełniony w bestialski sposób na pewnej wdowie, swej opiekunce.

Morderca, który w wolnych chwilach od zajęć pisał poezje, ułożył na cześć swego kata one-

gdaj po raz ostatni poemat, w którym dowodzi swej niewinności.

Wstępując na szafot, skazaniec wykazał odwagę i raz jeszcze zapewnił zgromadzonych, iż ginie niewinnie.

Swieżą nattalinę oraz środki chemiczne do przechowania garderoby

Wywozili dezenterów i przestępców

Aresztowanie „hrabiego Lola” i 12 agentów szajki przemytniczej

Przed niedawnym czasem wykryta została olbrzymia afery przemytu emigrantów do Stanów Zjednoczonych, która odbywała się z Gdyni na statku polskim „Batory”.

Wdrożone dochodzenie ustaliło szczegóły tej imprezy. Policja aresztowała cały szereg zamieszanych w aferę osób, które uczestniczyły w organizowaniu przemytu. Jak się okazało, sprytni organizatorzy zdołali przemycić około kilkunastu nielegalnych pasażerów.

Odkrycie afery nastąpiło zupełnie niespodziewanie. Służba okrętowa znalazła w jednej z kabinek statku jakiegoś osobnika. Ponieważ nie posiadał on przy

sobie żadnych dokumentów osobistych, cała sprawa wydała się mocno podejrzana.

Osobnika, którym okazał się niejaki Trester, zatrzymano i po wiadomości o wszystkim policję. Badany Trester zeznał, iż jest wysłany przez firmę Izrael Grunghand. Postanowiono ustalić co to jest za firma i właśnie podczas tego wyszły na jaw sensacyjne szczegóły.

Grunghand wraz ze stewardem „Batorego” niejakim Andruhajtsem, trudnili się przemytem pasażerów, którym zależało na tym, aby koniecznie w jakiś sposób dostać się do Ameryki. Grunghand grasował w Warszawie i w Łodzi. Jest to znany aferzysta, zwany popularnie pod przydomkiem „hrabiego Lola”.

Wspólnie z nim trudnili się wyszukiwaniem pasażerów również i inni przemytnicy: Jozef Mozes, Szlama Frydman i Mendel Raczkowski. Główna „centrala” szajki znajdowała się na terenie Wolnego Miasta Gdańska. Kierownikiem jej był, znany w świecie przestępczym przemytnik, Heinrich.

Działalność bandy była bardzo rozległa. Niezależnie od przemytu na polskich statkach, organizowała ona transport nielegalnych pasażerów na okrętach innych państw. Na każdym z nich, rzecz prosta, przemytnicy mieli swego zaufanego człowieka, przeważnie kogoś z niższych funkcjonariuszy lub służby okrętowej.

Pasażer ukrywany był przez cały czas trwania podróży w jakichś zakamarkach statku i żywność odpadkami z kuchni okrętowej.

Dochody bandy, czerpane z tego „interesu” były bardzo znaczne. Za przetransportowanie Heinrich pobierał przeważnie około 1.000 guldenów gdańskich.

Aresztowany „hrabia Lolo” ma za sobą wyjątkowo bogatą przeszłość kryminalną. Swego czasu odpowiadał on przed sądem za homoseksualizm, za doprowadzenie małoletnich i cały szereg innych przestępstw.

Ogółem w ręce policji wpadło

podczas przeprowadzanego dochodzenia 12 współników „pracowników” Heinricha. Z działalności szajki korzystali przeważnie najprzeróżniejsi przestępcy ścigani przez policję oraz dezenterzy.

Jak się dowiadujemy, wszyscy nielegalni przybysze zostali na terenie Stanów Zjednoczonych zatrzymani przez policję amerykańską i po odciernieniu kary za nieprawne przybycie przewiezieni będą z powrotem do Polski.



W stolicy Albanii Tiranie, odbyły się z niezwykłym przepychem zaślubiny króla Albanii Zogu I-go z węgierską hrabianką Geraldiną Apponyi. Na zdjęciu — król i nowozaślubiona królowa Albanii, dziękują z balkonu pałacu w Tiranie za owoce tłumów.

Święto majowe we Francji

zapowiada się imponująco, lecz spokojnie

PARYŻ. Organizacje socjalistyczne, komunistyczne oraz Generalnej Konfederacji Pracy czynią szerokie przygotowania do tegorocznego obchodu święta 1 Maja.

Obchód ten będzie miał tym razem prawdopodobnie przebieg niezakłócony żadnymi incydentami, choćby ze względu na to, że wypada w niedzielę, dzięki czemu sklepy, urzędy, instytucje publiczne oraz prywatne i tak świętują.

Pewne trudności stwarza tylko kwestia widowisk, albowiem muzycy widowiskowi uchwalili świętować do godz. 20-ej. Syndykat cecerów i drukarzy ogłosił, że będzie świętował, wskutek czego dzienniki nie wyjdą prawdopodobnie z wyjątkiem komunistycznej „Humanite” i socjalistycznego „Populaire”.



CHOROBY PŁUC

Gruźlica płuc jest nieublagana i co roku, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych bronchitu uporczywego, męczącego kaszlu, grypy itp. stosują pp. lekarze BALSAM TRIKOLAN-AGE który, ułatwiając wydzielenie się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.

10.000 domów zniszczonych

Straszliwy bilans trzęsienia ziemi

ANKARA. Według oficjalnego komunikatu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, ostatnie

trzęsienie ziemi w okolicy Kirsechir wyrządziło niezwykle dotkliwe szkody.

328 wsi jest zrównanych z ziemią. Przeszło 10.000 domów uległo całkowitemu zniszczeniu.

W całej Turcji zbierane są ofiary na pomoc ludności okregów, dotkniętych katastrofą trzęsienia ziemi. Zgromadzenie na rodowe ma uchwalić specjalne kredyty na odbudowę zniszczonych osiedli i pomoc materialną dla ludności.

Niepogody tamują walki

Powstańcy umacniają pozycje

SALAMANKA. Komunikat głównej kwatery wojsk powstańców donosi, że z powodu niepogody tempo działań wojennych osłabło.

Na odcinku Alfambra na pół

Czeska wycieczka do Moskwy

na koszt gospodarzy sowieckich

PRAGA. Staraniem „Związku Przyjaciół Sowietów” do Moskwy wyjechała na obchody 1 Maja wycieczka, w skład której wchodziła urzędnicza państwowa, prywatna, nauczyciele, dziennikarze, literaci i pracownicy związków zawodowych.

Robotnicy nie uczestniczą w tej wycieczce. Wszystkim wyjeżdżającym do Moskwy udzielono bezpłatnych wiz sowieckich i zapewniono rzekomo bezpłatny przejazd do Moskwy i z powrotem oraz koszty utrzymania.

Wystąpienia z O.Z.N.

Posłowie Madeyski, Wencel oraz Freyman wystąpili z Koła Parlamentarnego O. Z. N., zawiadamiając o tym specjalnymi listami gen. Skwarczyńskiego, jako szefa O. Z. N.

Dymisja napiętnowanego dyrektora

Dyrektor naczelny Banku Handlowego p. Mieczysław Hofman ustąpił z zajmowanego stanowiska. Jest to ten dyrektor, którego postępowanie wicepremier Kwiatkowski w swoim przemówieniu katowickim napiętnował, jako hańbiące.

P. Hofman ustąpił równocześnie ze Związku Banków w Polsce.

Zajścia antysemickie w Szumsku

W Szumsku, w pow. wileńskim, trockim zanotowano szereg incydentów na tle antysemickim. Wybito wiele szyb. Tłem zajść była wiadomość o śmierci b. gajowego Edmunda Lebela, poranionego — jak wiadomo — przez restauratora Rechesa. Do większych zajść nie dopuściła policja.

Śmierć przy pracy

Z Białej donoszą, iż wczoraj rano zatrudniony przy budowie szosy stróż, 40-letni Leon Harat, idąc nad zaporą wodną w Porąbce, dostał ataku epileptycznego, wpadł do wody i utonął. Zwłoki wydobyto dopiero po kilku godzinach.



W dniu 25 kwietnia, Mussolini założył kamień węgielny pod budowę nowego, czwartego już z rzędu miasta włoskiego, które otrzyma nazwę Pomezia.

Obrady grupy „Jutra Pracy”

Wczoraj toczyły się w Warszawie obrady grupy posłów, związanych z tygodnikiem „Jutro Pracy”.

Zastanawiano się nad sytuacją wytworzoną wykluczeniem pos. Budzińskiego oraz wystąpieniem 4 innych posłów z O. Z. N.

przez wschodnią połowę Paryża.

Szoferzy taksówek postanowili świętować, natomiast szoferzy właściciele taksówek mają zamiar nie przyłączać się do świętowania.

Grupa „Jutra Pracy”, jak już donosiliśmy, zmierza do utworzenia obecnej własnej reprezentacji parlamentarnej oraz nawiązania ścisłego kontaktu z posłami grupy narodowo-katolickiej z pos. Zakliką na czele, którzy nie należeli do Koła Parlamentarnego O. Z. N.

Polka okradziona w Budapeszcie

E. Umińska straciła cenne skrzypce

BUDAPESZT. Wczoraj wieczorem niewykryci dotychczas sprawcy skradli z zamkniętego auta skrzypce znanej polskiej skrzypaczki E. Umińskiej, która przybyła do Budapesztu na koncert.

Właścicielka ocenia wartość skradzionych skrzypiec, pochodzących z 18-go wieku, na 250

tysięcy złotych. Kradzieży dokonano przed koncertem w czasie, gdy pani Umińska, zostawiwszy swe skrzypce w aucie, spożywała w towarzystwie znajomych kolację w restauracji.

Pomimo kradzieży p. Umińska wzięła udział w koncercie, grając na skrzypcach, pożyczonych od jednego z muzyków.

Sąd podwyższył karę ludowcom

za przestępstwa podczas strajku

Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Olkuszu rozpatrywał sprawę członków Stronnictwa Ludowego z Rodak pow. olkuskiego, skazanych przez Sąd Grodzki w Pilicy za przestępstwa, popełnione w czasie strajku.

Sąd Grodzki w Pilicy skazał wówczas Gdulę i sekretarza stronnictwa Konst. Piątka — każdy

po pół roku aresztu każdego. Innych trzech oskarżonych sąd skazał po 4 mies. aresztu, przy czym wszystkim karę zawiesił.

Na sesji wyjazdowej Sądu Okręgowego w Olkuszu wszyscy oskarżeni zasądzeni zostali po roku aresztu bez zawieszenia oraz po 40 zł. kosztów sądowych.

Zemsta narzeczzonego

Postrzelił ukochaną i chciał popełnić samobójstwo

Przed Sądem Okręgowym w Piotrkowie Trybunalskim stanął 20-letni Józef Tokarek, ze wsi Piekary pod Piotrkowem, który na tle zazdrości strzelił w dniu 1 stycznia b. r. do Józefy

Josek, a następnie sam usiłował popełnić samobójstwo.

Tokarek od dawna kochał się w Joskównie, która nie darzyła go wzajemnością. Krytycznego dnia Joskówna była na zabawie wiejskiej i tańczyła z wieloma swymi adoratorami. Tego nie mógł znieść zakochany Tokarek i z każdym z nich wszczywał awanturę.

Joskówna obawiając się, że dojdzie do grubszej awantury, opuściła zabawę. W ślad za nią wyszedł Tokarek, który strzelił do niej, trafiając ją w brzuch. Następnie skierował lufę rewolweru do siebie. Ranna dziewczyna zdołała jednakże wyrwać mu rewolwer z ręki.

Na rozprawie sądowej Joskówna oświadczyła, że nie żywi żalu do Tokarka, który czynił swego dokonał pod wpływem miłości.

Sąd biorąc jednak pod uwagę że czynu swego Tokarek dokonał z premedytacją, skazał go na 5 lat więzienia.

Wesoły Kącik

Grzeczność

Pod mostem Poniatowskiego siedziała na ziemi jakaś nędznie ubrana para. Kończyli właśnie kolację. Na rozłożonej na bruku gazecie, stała opróżniona butelka, kawałki chleba i resztki kiełbasy.

Przechodziłem akurat obok. Nie zwróciłem uwagi na uczującą pod mostem parę, gdyby nie to, że na mój widok mężczyzna zerwał się z ziemi, zatrzymał mnie i serdecznie wyciągnął rękę na powitanie.

— Moje uszanowanie panu! Przyjrzałem mu się zdziwiony...

— Przepraszam... ale nie mam przyjemności pana znać... To jakaś omyłka.

— Żadna omyłka! — uśmiechnął się dobrodusznym mężczyzną. — Tylko zwyczajna grzeczność. Ja się z każdym witam, czy znam, czy nie znam! Piesza też nie zna, a jak się spotka, to się obwąchają. Grzecznym trzeba być nie tylko wobec znajomych.

— Uściskał mi mocno rękę.

— Ja tu siedzę — wyjaśnił — a pan przechodzi. Dlaczego mam się nie przywitać? Dlaczego nie uklonić? Na grzeczności, panie szanowny, jeszcze nikt nie stracił! Ja się zawsze klaniam! I ta wrodzona grzeczność na dobre mi tylko wychodzi! Przypomina mi się wypadek w czasie wojny... Leciał szrapnel. Ja się akurat nisko kołmu ukloniłem, więc szrapnel nade mną przeleciał i kolegę za mną trafił... Jak pan widzisz grzeczność na dobre mi wyszła!

— Słusznie! — zgodziłem się. — Ale już muszę pana pożegnać. Spieszę mi się.

Jęgamostę spod mostu ujął mnie mocno pod rękę.

— Wykluczone! Bez pozęstunku szanownego pana nie puścę. I jeszcze pan mojej żony nie znasz. Grzeczność wymaga, żeby gościa gospodyni domu przedstawić...

— Pan wybaczy... Jesteśmy na ulicy, a nie u pana w domu!

— Wprost przeciwnie! — zaprotestował jęgamostę. — U mnie w domu pan jesteście! My tu z żoną od trzech dni pod mostem mieszkamy! Lokal nie najlepszy, ale co robić... Aniellu! — zwrócił się do siedzącej na ziemi kobiety. — Gościa mamy!

Przedstawił mnie „gospodyni domu” po czym wskazał na leżącą na gazecie resztki:

— Czym chęta bogata, tym rada, trunków na razie zabrakło. Ale zakąsić można!

— Dziękuję paniu. Nie jestem głodny.

„Gospodarze” posadzili mnie na honorowym miejscu na kamieniu i próbowali zabawić rozmową.

— Bardzo mi było miło! — oświadczyłem po chwili. — Ale niestety muszę już odejść.

— Bardzo mi przykro, że pan szanowny opuszcza nasze skromne prógi! — westchnął gospodarz. Prosimy częściej!...

Gdy się już pożegnałem i chciałem odejść, „gospodarz” zatrzymał mnie i dyskretnie szepnął na ucho:

— Tak jest zwyczaj, że po wizycie dla służby się coś zostawia.

Wsunąłem mu w rękę złotówkę...

Spojrzał na monetę i skrzywił się.

— Pan szanowny, widzę, w eleganckich domach nie bywał! W eleganckim domu gość niżej dwóch złotych nie zostawia.

Gangsterski napad trójki opryszków

Ogłuszywszy swą ofiarę, bestialscy bandyci obrabowali nieprzytomnego i chcieli poderznąć mu gardło nożem

Przestępcy warszawscy zaczęli obecnie naśladować swych kolegów amerykańskich i organizować napady na wzór gangsterski.

Późną nocą patrol policyjny, przechodzący ulicą Markowską, zaalarmowany został gwizdkiem i głośnie woliłaniami o pomoc. Pośpieszywszy w kierunku rozpaczliwego krzyku, policjanci spostrzegli w pewnej chwili biegnących szybko jakichś dwóch mężczyzn i kobietę. Nie daleko od nich leżał pod drewnianym parkanem przywódcie ubrany mężczyzna.

Wszystkich utykających za trzymano i po nałożeniu im kajdanek pospieszono na ratunek leżącemu. Jak się okazało jest to zamożny i znany przemysłowiec zamieszkały w Falenicy, przy ulicy Wesołej 17, Konstanty Golecki.

Całe towarzystwo przeprowadzono do komisariatu, gdzie przystąpiono do ustalenia nazwisk zatrzymanych. Uciekająca trójka, a mianowicie Józef Szymański, kierowca, Helena Komoda, kontrolna (zamieszkała przy ulicy Brzeskiej 9) oraz doktor Stefan Zurek (Brzeska 11), postanowili obrabować wspólnie jakiegoś przechodnia, aby w ten sposób zdobyć pieniądze na hulanki.

Doprowadzony do przytomności Golecki zeznał, co następuje. Przybywszy do Warszawy dla załatwienia interesów, zaszedł on przed wyjazdem do restauracji „Wschodniej” na rogu ulicy Kijowskiej i Targowej. Ponieważ zaszedł się tam dość długo, nie zdążył na ostatni pociąg odchodzący do Falenicy i postanowił przenoćować w Warszawie u znajomych swych, zamieszkałych przy ulicy Mostowej.

Wyszedłszy z baru natknął się na taksówkę, której szofer zaczął go usilnie namawiać, aby wsiadł do samochodu. Zaznaczył przy tym, iż odwiezie go za połowę ceny. Golecki zgodził się na tę propozycję i wsiadł do auta. Na ulicy Targowej szofer

zatrzymał samochód i zabrał ją jakąś kobietę. Była to aresztowana Komoda.

W pewnym momencie Golecki zauważył, że kierowca zamiast jechać prosto w kierunku mostu Kierbedzia, skręca w ulicę 11 Listopada. Na zwróceną sobie uwagę, szofer zwiększył szybkość do 80 kilometrów na godzinę, pasażerka zaś zaczęła uspakając Goleckiego, prosząc go aby się nie niepokoił, bo to tylko żarty i nic więcej.

Na końcu ulicy Markowskiej samochód zatrzymał się. Gdy Golecki wyskoczył na chodnik,

podbiegł do niego jakiś mężczyzna i silnym uderzeniem łomu ze łaznego w głowę pozbawił go przytomności. Był to, czekający w umówionym z góry miejscu, Zurek.

Widząc, iż ofiara nie daje żadnego znaku życia, ohydny napastnik zrewidował leżącego. Po zabraniu z kieszeni Goleckiego 140 złotych Szymański zdjął mu z ręki złoty zegarek, Zurek zaś wydobyl nóż sprężynowy i chciał poderznąć nieprzytomnemu szyję.

Całą tę scenę zauważył znajdujący się akurat w pobliżu do-

zorca nocny, który podniósł alarm. Spłoszeni bandyci rzucili się do ucieczki, wpadli jednak w ręce nadbiegających z pomocą policjantów.

W czasie dalszego dochodzenia, ustalono, iż ujęta trójka opryszków ma już na sumieniu cały szereg napadów i przestępstw. Od dłuższego czasu zajmowała się ona napadaniem i obrabowywaniem podchmielonych osobników, których wywozili samochodem Szymańskiego bądź też dorazką Zurka za miasto i doszczętnie obrabowywali.

używajcie
mydła



zawiera ono olejki oliwkowe które udelikatniają cerę.

Strony Temple

gwiazda 20th. Century Fox.

Położył się na paczce dynamitu który go rozszarpał na kawałki

W Nowym Sielcu wydarzył się wypadek samobójstwa, który wywołał wstrząsające wrażenie wskutek okropnego sposobu, w jaki został dokonany.

Liczni przechodnie, mijając cmentarz w Nowym Sielcu usłyszeli ogłuszający huk. Gdy przybiegli na miejsce, ujrzeli rozszarpane zwłoki młodego mężczyz-

ny. Głowa oderwana od tułowia, poszczególne części ciała były porzucane w odległości kilkunastu metrów. Krew zbrzagała nagrobki.

Policja znalazła na miejscu wypadku dowód osobisty, wystawiony na nazwisko 30-letniego Aleksandra Żelazko, wyznania prawosławnego.

Jak ustalono w toku dochodzenia Żelazko chcąc popełnić samobójstwo, położył się na ziemi i pod szyję podłożył paczkę dynamitu, który następnie podpalił.

Władze prowadzą energiczne śledztwo, chcąc ustalić skąd Żelazko wziął dynamit.

Tajemnicza afera oszukańcza Kaucje i handel żywym towarem

Władze śledcze w Gdyni wpadły na trop tajemniczej afery oszukańczej. Przed kilkoma dniami w jednym z pism krakowskich pojawiło się następujące ogłoszenie:

„Zjednoczone Linie Okrętowe w Gdyni poszukują do służby okrętowej na sezon letni, ewentualnie na stałe, (bez różnicy wyznania) od 15 maja b. r. inteligentnych panów i panie, jako stuardów, stuardessy, fryzjerów i fryzjerki, manicurzystki i członków orkiestr jazzowych. Blizsze szczegóły służbowe, warunki przyjęcia, płace oraz kwestionariusze wysyła biuro personalne. Adres „Personopolis” — Gdynia, Morska 7”.

Stwierdzono, że w Gdyni nie ma przedsiębiorstwa Zjednoczone Linie Okrętowe, a dalsze dochodzenia doprowadziły do aresztowania mężczyzny i dwu kobiet, którzy reprezentowali firmę „Personopolis”.

Przeprowadzona w ich mieszkaniu rewizja dała bardzo bogaty materiał, z którego wynika,

że spółka zamierzała wyłudzić kaucje i uprawiać handel żywym towarem.

Aresztowani zeznali, że korespondencje w sprawie ogłoszenia polecił im odbierać jakiś nieznanymi jęgamostę z Warszawy, którego tytułowano „kapitanem”.

DINOL — DONT rzeczywiście 2084b najlepsza PASTA do ZĘBÓW

Zdziczały starzec w lasach odnaleziony przez żandarmerię

PARYŻ. Prasa donosi z miejscowości Laval, że żandarmeria w pobliżu Laval zatrzymała w jednym z lasów okolicznych zupełnie zdziczałego 60-letniego starca, odzianego w resztki łachmanów i chodzącego na czworakach.

Człowiek ów miał kolana i ramiona pokryte grubą warstwą

zrogowaciałej skóry. Człowiek ów zapomniał mówić i nie umiał wskazać, skąd pochodzi i gdzie zamieszkuje jego rodzina, zdobywając się jedynie na wymienienie swego imienia.

Policja i władze wszczęły do chodzenia, aby odnaleźć rodzinę nieszczęsnego człowieka.

Kamienicznik surowo ukarany za szykanowanie lokatorki

Właściciel kamienicy w Chorzowie (ul. Styczynskiego) Konrad Pawera próbował wszelkich sposobów usunięcia z domu nie-

wygodnej lokatorki, niejakiej Firlowej.

Ponieważ za Firlową przemawiała ustawa o ochronie lokatorów, Pawera chwycił się niezwykłego środka.

Pewnego dnia rozlał pod drzwiami lokatorki butelkę benzyny i wznicił pożar. Na szczęście Firlowej przy pomocy współlokatorów udało się ogień ugasić. Pawera pociągnięty do odpowiedzialności sądowej skazany został w dniu wczorajszym na 6 miesięcy więzienia.

Uciekinier zginął od kuli

Onegdaj w pasie granicznym w rejonie Dukasz został zatrzymany podejrzany osobnik, jak później stwierdzono, Teofil Bogomilonek, z okolicznej wsi Tumalino. Odstawiono go do Dukasz. W drodze do aresztu zatrzymany usiłował zbiec.

Ponieważ na wezwania i strzały oddane na postrach zbieg nie zatrzymał się, strzelono do uciekającego. Bogomilonek zginął na miejscu.



Nigdy nie jest zapóźno



myśleć o zdrowiu, tym bardziej jeżeli cierpisz na chorobę nerek, pecherza, wątroby, kamieni żółciowych, złej przemiany materii, na bóle artretyczne czy podagryczne, wadę brucha, odbijanie się lub skłonność do obstrukcji. — Pamiętaj, że nigdy nie będzie zapóźno, o ile używasz będziesz ziół moczopędnych „DIUROL”, które zapobiegają nagromadzeniu się kwasu moczowego i innych szkodliwych dla zdrowia substancji, zatrzymujących organizm. — Dziś jeszcze kup pudełeczko ziół „DIUROL”, a gdy przeko-

nasz się o dodatnich skutkach ich działania, zalecać będziesz i swym znajomym. Sposób użycia na opakowaniu. Oryginalne ZIOŁA „DIUROL” GAŁECKIEGO (z kogutkiem) sprzedają apteki i składy antyczne.

Zwyczajna grzeczność wymaga. Ponieważ było już ciemno i dookoła pusto, więc nie chciałem się sprzezać, dolożyłem złotówkę i czym prędzej opuściłem „gościnne prógi”.

Napoleon Sadek.

Kalendarz dnia

SOBOTA

30
KWIECIEŃ

Katarzyny p. Zofia.
Słowiański: Chwalisława.
Słońca wsch. 4.9. zach. 18.59.
Księżyc wsch. 4.1. zach. 19.39.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1510 Urodził się Kazimierz Wielki.
1622 Śmierć Zygmunta III w Warszawie.
1848 Bitwa powstańców pod Miłostawiem.
1905 Ukaz tolerancyjny w Królestwie P.
PRZYŚLÓWIA LUDOWE:
Po świętym Pawle i Piotrze
Muchy tłuste jak wiewprze.
CIEKAWY WIADOMOŚCI:
W ciągu jednej godziny przerabia się na tkaniny 3.000 cętarów wełny.

RADY PRAKTYCZNE:
Higieny i zdrowie. Używanie ciągle kosmetyków niszczy skórę.
ZŁOTE MYŚLI:
„Z kadzidla nie zrobi się chleba... Molier.“

WESOŁE DROBIAZGI:
Życiowe możliwości: Można nie być architektem, a stałe budować... zamki na lodzie.

Poradnia życiowa
Rolfa Nelsona

Oszczędnym. Za zaoszczędzone pieniądze radzę założyć sklep, wtem że ma Pan szczęście do handlu i wtem też, że doskonale się będzie Panu powodziło. Dojdzie Pan do dobrobytu. Umie Pan pracować wytrwale. Ożeni się Pan z p. Zosią, która ukrywa przed Panem, że posiada większą gotówkę. Chce bowiem Pana wypróbować i być pewną, że żeni się z nią Pan jedynie z miłości.
Zguba czy kradzież. Kradzież została popełniona przez syna Pani. Systematycznie wyimował pieniądze z Pani portmonetki. Ma bardzo litosciwe serce i nie może znieść niedzy swoich rówieśników. Pieniądze użył na śniadania dla chłopców. To czy walkę wewnętrzną z sobą, wie, że się postępuje biorąc potajemnie pieniądze. Tłumaczy sobie jednak tym, że Mamaśka mniej będzie miała na czekoladki, a koleżdy nie będą głodni. Radzę nie zaskoczyć go wiadomością, że wie Pani o wszystkim, raczej w delikatnej formie skłonić go do wyznania Pani prawdy. Zabrawszy się inteligentnie do sprawy zdola Pani to przeprowadzić. W miarę możliwości dać możność chłopcu, by pomagał biednym, gdyż meczy go ta sprawa bardzo.
Nieszczęście. Wyczuwam, że w niedługim czasie otrzyma Pani wiadomość z wytwórni filmowej; by zgłosiła się. Otrzyma Pani niewielką rolę. Przeprowadzam Pani, że zostanie gwiazdą filmową, posiada bowiem wszelkie walory ku temu. Jestem pewien, że kariera Pani filmowa będzie nieprzerwana.

Losowanie książeczek prem. P. K. O.

Dnia 27 kwietnia 1938 r. odbyło się w P. K. O. drugie publiczne premowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe serii V grupy A.
W premowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkłady za ubiegły kwartał w terminie do dnia 31 marca 1938 r.

Table with columns for prize amounts (e.g., 406.303, 406.330, 406.490, 406.707) and corresponding ticket numbers.

PROSZE
Kogutek
GRYPA, PRZEZIEBIENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBOWIŁA
DZIAŁAJE PROSTYM, MIĘKKO I NERWOSIEM

Ogółem padło 545 premii na sumę 45.700 zł.

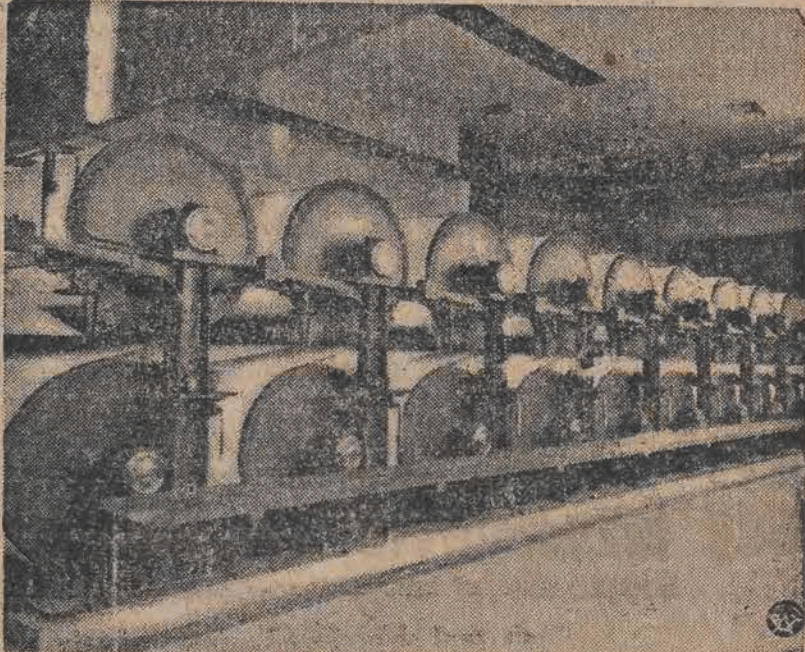
O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie. Należy zaznaczyć, że w zasadzie wkładów oszczędnościowych premiowanych serii V jest stały wzrost liczby premii, w miarę wzrostu wkładów na książeczki, przy czym po otrzymaniu premii książeczki nie tracą swej wartości, lecz nadal biorą udział w następnym premowaniu pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładów.
Książeczki serii V grupy A, na które padły premie w poprzednich premowaniach, dotychczas nie podjęte: zł. 50.- nr. nr. 406.230, 453.263, 460.018.

Z Centralnego Okręgu Przemysłowego

Reprodukujemy pierwsze zdjęcia z Centralnego Okręgu Przemysłowego, pochodzące z własnego reportażu fotograficznego, wykonanego ostatnio na terenie C. O. P. Zdjęcia nasze przedstawiają poszczególne fragmenty z produkcji celulozy w Fabryce Celulozy w Niedomicach.



Zdjęcie powyższe przedstawia olbrzymie składy drzewa (t. zw. papierówki) przeznaczonego do produkcji celulozy.



Suszarnia celulozy.

Miodowy miesiąc króla Albanii

Mieszkańcy Durazzo znajdują się w podniosłym nastroju. Wprawiła ich w zachwyt wiadomość, że król Zogu zamierza spędzić miodowy miesiąc w Durazzo, w willi, którą ofiarowali mu mieszkańcy miasta.
Durazzo liczy w swym wszystkiem 5.000 mieszkańców, którzy utworzyli specjalny fundusz na budowę willi królewskiej. Willa ta odznacza się oryginalnością budowy i jest położona w takim miejscu, że statek zbliżający się do Durazzo ze strony morza Adriatyckiego przede wszystkim widzi jej ściany.
Z willą królewską może konkurować w mieście wyłącznie nowy meczet zbudowany w starożytnym, nieco zmodernizowanym stylu.
Miasto Durazzo istniało już za czasów rzymskich. Rzymianie nazywali je „Dirracium“. Tutaj lądowały bardzo często rzymskie legiony, które udawały się do Salonik przez historyczną drogę „Via Egnatia“, biegnącą przez półwysep Bałkański.
Zwiedzając i meza, by mnie zabrali z tego przekletego domu. Może wtedy i mój duch się odrodzi i życie na nowo wstąpi we mnie. Chciałm się z tego tylko zwierzyć Panu Redaktorowi i zapytać, czy odrodzi się jeszcze po wyprowadzeniu...
Jestem przekonany, że tak. U murzynów istnieje zwyczaj, że testowa nie ma prawa wstępu do szalasu młodej pary w ciągu pierwszego roku małżeństwa. Widocznie — nie głupi zwyczaj. Państwo postąpili jeszcze gorzej, bo się wprowadzili do testców. To się mści. Trzeba rzecz na prawdę, póki czas.
P. Z. W. L. fryzjer z zawodu, pisze nam:

Na małej wokandzie...

Wymarzony
czyli: „Szczęście w powietrzu“

(A. E.) Panna Genowefa Rutko, która ukończyła niedawno lat czterdzieści cztery, stała przy oknie i żarliwie wpatrywała się w niebo. Złożone jej ręce świadały o pobożnym skupieniu, a z piersi wyrwał się co chwila namiętny szepc:
— O Boże! Ześlij męża!
I naraz stał się cud. Bowiem w powietrzu ukazały się nogi, a po chwili i reszta postaci młodego mężczyzny, który zawisł tuż obok okna panny Genowefy.
— Ach! — krzyknęła radośnie panna, wciągając oburącz do pokoju zesłanego jej młodzieńca. — Mezu mój! Ukochałm! Nareszcie się doczekalam!
Ale mężczyzna bronil się, jak mógł, przed uściskami i mitygował podnieconą niewiastę, przemawiając do jej rozsądku:
— Wolnego, pani szanowna. Zaczem się do kogo z sercem i dzie, trza go przed tym zapytać o przyzwolenie. Puść znaktem te go pani te szyje, a także samo pod pachamy ostrożnie. bo le-

chtliwy jestem, jak cholera.
No co się mie babo uczepiłaś, jak rzep psiego ogona? — ciągnął przybysz z nieba, widząc że panna Genowefa zabiera się doń nie na żarty. — Puszczaj do wielkiej anielski. Odwalisz się stara waltornio, czy nie, bo jak pragnę wolności, że cię sztukenę!
Groźbę swą nieznanomy musiał w końcu wprowadzić w czyn i z tego powodu stanął przed Sądem Grodzkim, jako oskarżony o pobicie.
Na rozprawie okazało się, że onego dnia pan Stanisław Lubczyk (bo on właśnie był tym oskarżonym) pracował w charakterze murarza przy remoncie domu, którego lokatorką jest panna Genowefa. Ze zaś po otynkowaniu trzeciego piętka zniżył się wraz z deską, na której stał, na drugie, przeto nic dziwnego, że go stęskniona panienka wzięła za wyrodzonego meza.
W tym stanie rzeczy sąd uznał winę pana Stanisława za nieudowodnioną i ogłosił wyrok uniewinniający.

W cztery oczy
Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

I znów leściowa winna

P. JOLANTA Z MIŁOSNY zam. nam się:
„Jestem od dwóch lat mężatką. Za meza wyszłam z miłości. Rodzice, mając na względzie moje szczęście, nie zabrániali wstąpić w związek małżeński z człowiekiem, którego kochałam. Przyjełm go, jak syna, nie dając mu poznać po sobie żadnej niechęci.
Całym nieszczęściem naszym jest tylko to, że zamieszkalismy w domu rodziców mego meza. Tę chwilę będąc caly życie przeklinałam, bo co sie wycierpiałam przez te dwa lata to przekracza chyba meki piekielne. Bywają niekiedy ludzie proci, mający się za inteligentów. Do takich należą moi testciewe.
Nie mogą znieść, że moja rodzina nie chce się z nimi bliżej znać. To

ich doprowadza do wściekłości. Wtedy wymyślają okropnie. A ja zmieszona jestem do wszystko wysłuchać, nie odzywając się do nich wcale po parę tygodni.
Pomimo wszystkiego, meza mego kocham. Tylko w sercu czuję smutek, który chyba nigdy już mnie nie opuści. Nawet szczebiot mego synka nie zdola wnieść blasku w moje oczy, patrzącym w dal, jakby testknął za czymś nieuchwytnym. Ci ludzie zabili mnie moralnie. Zabrałm porwy młodości i chęć do życia.
Z energicznnej niewiasty stalam się niezadana; zaniedbuję dom i tylko siedziałabym całymi godzinami, patrząc w dal, nie myśląc o niczym. Wiem, że jeżeli nie wyrwę się z tej atmosfery, odbije się to na moim zdrowiu. Dlatego też prosilam moich ro-

starożytnym, nieco zmodernizowanym stylu.
Miasto Durazzo istniało już za czasów rzymskich. Rzymianie nazywali je „Dirracium“. Tutaj lądowały bardzo często rzymskie legiony, które udawały się do Salonik przez historyczną drogę „Via Egnatia“, biegnącą przez półwysep Bałkański.
Zwiedzając i meza, by mnie zabrali z tego przekletego domu. Może wtedy i mój duch się odrodzi i życie na nowo wstąpi we mnie. Chciałm się z tego tylko zwierzyć Panu Redaktorowi i zapytać, czy odrodzi się jeszcze po wyprowadzeniu...
Jestem przekonany, że tak. U murzynów istnieje zwyczaj, że testowa nie ma prawa wstępu do szalasu młodej pary w ciągu pierwszego roku małżeństwa. Widocznie — nie głupi zwyczaj. Państwo postąpili jeszcze gorzej, bo się wprowadzili do testców. To się mści. Trzeba rzecz na prawdę, póki czas.
P. Z. W. L. fryzjer z zawodu, pisze nam:
„Klientki naszego zakładu fryzjerskiego mówią, że jestem bardzo przy stojny i umawiają się ze mną na randki. Ale ja z tego nie korzystam, bo żadna z nich nie przypada mi do gustu, choć marzę o miłości prawdziwej i czystej.
Wierzę, że miłość istnieje nie tylko na scenie i na ekranie. Cóż mam uczynić, żeby być kochanym?“
Nic w tym kierunku czynić nie można. Trzeba cierpliwie czekać, aż serce Pańskie przeżyje strzał Amora. Przepuszczam, że nie będzie Pan długo czekał. Jeżeli Pan się tak bardzo podobna niewiastom, przedź czy póź niej miłość jednej z nich wzbudzi w sercu Pańskim oddźwięk.
Tylko niekoniecznie musi Pan szukać miłości w obrębie zakładu fryzjerskiego. Po za nim też jest jeszcze świat.

Zagraniczni kasiarze na występach

Dla „uzgodnienia taktyki“ dokonali oni kilka próbnych włamań, w rezultacie jednak zostali ujęci

Policja stołeczna odniosła niebywały sukces, paraliżując w za rodku na szeroką skalę zakrojoną akcją międzynarodowych kasiarzy - włamywaczy, przybyłych do Polski na gościnne występy.

Całą bandę ujęto i osadzono w więzieniu, udaremniając jej szereg zuchwałych włamań.

Szczegóły likwidacji międzynarodowej szajki kasiarzy są następujące:

Policja warszawska zaobserwowała od pewnego czasu jakiś ożywiony ruch w świetle przestępczym stolicy. Droga wywiadu ustalono, że ożywienie ma związek z przyjazdem kilku zna komitości zagranicznych w dziedzinie kasiarskiej.

Wszczęto energiczne dochodzenie, które wykazało, że przed miesiącem przyjechało i zatrzymało się w Warszawie trzech rzekomych kupców z Kiszyniowa. Kupcy ci w najgłębszej tajemnicy porozumiewali się z warszawskimi kasiarzami, włamywaczami i odbywali z nimi długie, tajemnicze konferencje.

Okazało się, że „kupcy“ z Kiszyniowa są notorycznymi, niebezpiecznymi kasiarzami międzynarodowymi, którzy przy pomocy swych warszawskich kolegów planowali włamanie i zoperowanie kas w kilku po-

ważnych firmach stołecznych. Celem uzgodnienia taktyki, goście zagraniczni dokonali razem z kasiarzami - gospodarzami kilku pomniejszych, próbnych włamań. Po uzgodnieniu

systemu „operacyjnego“, zuchwała banda miała przystąpić w przyspieszonym tempie do intensywnej „pracy, aby dokonać w krótkim okresie czasu jak najwięcej włamań, dokonać podzia-

łu łupów i ulotnić się niepostrzeżenie.

Całe przedsięwzięcie sfinansowane zostało przez centralę międzynarodowych kasiarzy - włamywaczy, mieszczącą się za granicą.

Dzięki czujności polskiej policji, zamiary bandy spełzyły na niczym, członkowie jej zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu.

Trzej zagraniczni włamywacze próbowali już przed siedmiu laty szczęścia w Warszawie, ale i wówczas zostali spłoszeni i wysiedleni z kraju.

Ponieważ akcja bandy zabezpieczona została przez policję, nazwiska aresztowanych trzymane są ze względu na dobro śledztwa w tajemnicy.

Sędzia na ławie oskarżonych pod zarzutem przestępstw służbowych

Ławę oskarżonych Sądu Okręgowego w Wilnie zajął sędzia Sądu Okręgowego w Jaszuanach Kazimierz Masiejewski, oskarżony o popełnienie nadużyć służbowych.

Akt oskarżenia zarzuca sędziemu, który na razie został zawieszony w czynnościach, że w niektórych wypadkach po ogłoszeniu wyroku zmieniał treść pisanego wyroku, oraz że w niektórych wypadkach zapisywał do ksiąg dłuższe okresy nieobecności z powodu wyjazdów służbowych niż one trwały w rzeczywistości, co mógł czynić w celu pobierania większej sumy diet.

W dalszym ciągu akt oskarżenia zarzuca mu, że zatrudniał kancelistki, które nie otrzymywały stałej pensji a tylko dorywcze wynagrodzenie i że pienią-

dze te pobierała inna osoba, na to wskazują pokwitowania odbiorców tych sum. Ponadto zarzuca się Masiejewskiemu, że bezprawnie przetrzymywał w więzieniu osoby, które miały być wcześniej zwolnione. Akt oskarżenia przytacza dwa konkretne wypadki, kiedy sędzia przetrzymał w więzieniu dwóch aresztowanych.

ŻADAMY KOLONIJ!

Sądy przysięgłych nie istnieją

O odbyła się już ostatnia rozprawa

Przed Sądem Okręgowym w Krakowie zakończona wczoraj została ostatnia w Polsce rozprawa przed sędziami przysięgłymi o dokonanie napadu rabunkowego.

Po przesłuchaniu świadków i przemówieniach prokuratora i obrońcy, trybunał wydał wyrok na podstawie werdyktu sędziów

przysięgłych, skazując jednego z oskarżonych na 5 lat więzienia, drugiego — na 2 i pół roku więzienia.

Obrona zapowiedziała kasację, wobec czego, w razie jej uwzględnienia, rozprawa odbywałaby się już przed zwykłym trybunałem.

Król Zogu żeni się

Trzydniowe uroczystości w stolicy Albanii

TIRANA. Stolica Albanii żyje pod znakiem uroczystości ślubnych.

Salwami wystrzałów armatnich i odegraniem hymnu państwowego zostały oficjalnie rozpoczęte trzydniowe uroczystości, w których biorą udział dyplomaci 17 państw. Poza tym przebywa w Tiranie przeszło 3000 cudzoziemców.

Całe miasto jest bogato udekorowane zielenią i licznymi bramami triumfalnymi. Z okazji zaślubin króla Zogu wydano pamiątkowe monety i znaczki pocztowe z podobiznami pałacu królewskiego.

Jako ślubny dar Węgier dostarczono do Tirany 4 konie rasy węgierskiej, które będą zaprzężone do złotej karocy rodziny Apponyi.

Sławny bandyta litewski

został wczoraj stracony

KOWNO. Onegdaj zapadł wyrok skazujący na śmierć sławnego bandytę litewskiego Kartarżyma.

Wczoraj wyrok został wykonany. Stracony złożył naczelnikowi więzienia, w którym przebywał do dnia procesu rękopis

napisanej książki - pamiętnika, poświęconego niezwykle drobiazgowemu opisowi całego swego życia oraz wszystkich popełnionych przezeń zbrodni.

Niezwykła książka będzie cennym dokumentem badawczym dla kryminologów.

Straszliwa katastrofa w Kownie

Zginął najlepszy lotnik litewski

KOWNO. Wczoraj po południu nad lotniskiem wojskowym w Kownie odbywały się loty ćwiczebne maszyn wojskowych.

W lotach tych brał udział na francuskiej maszynie typu „Potez“ jeden z najwybitniejszych lotników wojskowych armii litewskiej, por. Smetona.

Kiedy aparat znajdował się na wysokości 1.000 metrów, nagle

silnik odmówił posłuszeństwa i maszyna zaczęła gwałtownie spadać.

Por. Smetona, jakkolwiek był zaopatrzonej w spadochron, widocznie nie miał czasu, czy nie chciał go otworzyć, w rezultacie maszyna z ogromną siłą spadła na ziemię, druzgocąc się w kawałki.

Pilot poniósł śmierć na miejscu.

Płaszcz ich zgubił!

Dwóch współników — włamywaczy ujął patrol policyjny

Dwaj notoryczni złodzieje, Edward Kutis (Warszawa, Bugaj 18) i Antoni Grzesz (nigdzie nie meldowany) do niedawna je szcze żywili w tajemną urazę na tle konkurencyjnym i niejednokrotnie dochodziło między nimi do bijatyk, a nawet bójek nożowych, obaj bowiem obrali sobie za teren swych operacji dzielnicę staromiejską.

Wreszcie złodzieje doszli do wniosku, że w tak ciężkich dla świata przestępczego czasach nie powinni sobie utrudniać aż nadto niebezpiecznego i ryzykownego fachu i zawarli umowę, mocą

której zobowiązali się nie tylko działać na przyszłość po obojętnym porozumieniu, ale i pracować razem.

Pakt został przypieczętowany wielką libacją, po czym dwaj złodzieje postanowili, na znak solidarności, dokonać pierwszej kradzieży we dwójkę.

Upatrzone lokal Marii Makowskiej przy ul. Boleś 17. Wspólnicy dostali się do mieszkania przy pomocy podrobionych kluczy, podczas nieobecności domowników i skradli garderobę, bieliznę, oraz różne rzeczy, wartości około 800 zło-

tych.

Po dokonaniu zuchwałej kradzieży, złodzieje udali się na Plac Broni, gdzie miał nastąpić podział łupów. W czasie podziału wspólnicy pospieszali się o płaszcz, który każdy chciał zatrzymać dla siebie. Od sprzeczki, doszło do bójki.

W tym czasie przechodził w pobliżu patrol wywiadowców, na widok których złodzieje porzucając łupy, usiłowali ucieknąć, zostali jednak schwytani i osadzeni w areszcie.

Skradzione rzeczy zwrócono poszkodowanej.

Co potrafi pijany szofer

przekonano się wczoraj w Warszawie

Na ulicy Nowolipki w Warszawie wybuchła wczoraj wśród przechodniów szalona panika. Jakaś taksówka lawirowała z olbrzymią szybkością pomiędzy latarniami, skręcając co chwila z jezdni na chodnik.

Ponieważ katastrofa zdawała się nieunikniona, wszystkie pojazdy, znajdujące się na ulicy, stanęły. Przechodnie kryli się w panice po bramach.

Za pomocą zygazkami samochodem pośpieszył drugą taksówką przechodzący akurat w pobliżu przodownik policji. Rozpoczął się zawzięty pościk, pijany bowiem kierowca dostrzegł pogoń i za wszelką cenę usiłował zbiec.

W momencie, gdy samochód skręcał w ulicę Smoczą, nastąpiło zderzenie. Auto wpadło na latarnię, uszkadzając sobie poważnie zderzak.

Gdy ścigający uciekającego policjant wyskoczył, aby ująć szaleńca, ten momentalnie wykręcił i zawrócił z powrotem w kierunku Nowolipki.

Tu czekali jednak zaalarmowani posterunkowi, którzy w rezultacie ujęli kierowcę.

Jak się okazało, był on pijany do utraty przytomności. W drodze do komisariatu, awanturował się on, w końcu zdołano go obezwładnić.

Podczas dochodzenia ustalono

no jego nazwisko. Jest to 29-letni Zygmunt Kaczmarski, zamieszkały przy ulicy Spokojnej 11.

Zawezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził u niego silne zatrucie alkoholem.

Kobieta ujęła rabusia

Porywacz torebek osadzony w areszcie

Przed domem Marszałkowska 122 w Warszawie wynikło zamieszanie i zbiegowisko. Dwie młode kobiety trzymały jakiegoś nędznie odzianego mężczyznę, usiłującego wyrwać się. Drugi rzucił się do ucieczki w ul. Sienną.

Jak się okazało, przechodzącej, w towarzystwie koleżanki, Marceli Jakubiakównie (Sto Jańska 23) wspomniani dwaj osobnicy usiłowali wyrwać mu kę futrzaną — torebkę z pieniędzmi i drobiazgam. Dzielna niewiasta zatrzymała jednego z opryszków, przeprowadzając

go przy pomocy policjanta do X komisariatu.

Ujęty, udawał początkowo niemowę i sparalizowanego wreszcie załamał się i oświadczył, że nazywa się Berek Sas (Zamenhofa 37). Dowodów żadnych nie posiadał. Przyznał się, że wraz z towarzyszem swoim usiłowali wyrwać Jakubiakównie mufkę. Zapytywany o przyczynę tego kroku Sas powiedział: „Jestem głodny nie miałem innego wyjścia“.

Ujęty zdradza objawy zamożenia umysłowego, bądź też symuluje chorobę. Sasa osadzono w areszcie.

Ukaranie „detektywa“

Konkurent policji przed sądem

Z polecenia wiceprokuratora Sądu Okręgowego, przedstawiciela Urzędu Śledczego dokonał rewizji w mieszkaniu pseudo-detektywa, Leonarda Czecha (Warszawa, Nowy Świat 24), zajmującego się nielegalnie, bez uprawnień władz, zawodem prywatnego detektywa. Rewizja dała b. obfity materiał dowodowy w postaci całego archiwum detektywa - filuta. Znalezione różne sprawozdania z obserwacji, wywiadów, listy, wchunki, adresy klientów, ogłoszenia w dziennikach, bilety wizytowe z szumnymi napisami itd.

W wyniku rewizji wczoraj pseudo-detektywa stanął przed sądem w starostwie grodzkim Warszawa - Śródmieście. Ponieważ na przewodzie sądowym ustalono, że Czech był już niejednokrotnie karany administracyjnie i sądownie, przeto sąd wydał surowy wyrok: 750 zł. grzywny — z zamianą na 2 miesiące aresztu (60 zł kosztów wyżywienia w areszcie) i 50 zł kosztów sądowych.

Wyrok ten wywołał zrozumiałe wrażenie wśród licznych osób, oczekujących na inne rozprawy.

Groźny wybuch benzyny

Wczoraj w godzinach popołudniowych w internacie Ministerstwa Oświaty przy ul. Marszałkowskiej nr. 4 w Warszawie nastąpił wybuch benzyny. W lazieńce w misce prała odzież kierowniczka internatu, Irena Rudnicka, lat 52, zam. tamże, i w pewnej chwili wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przy benzynie spowodowała wybuch. Wskutek wybuchu Rudnicka doznała bardzo ciężkich poparzeń twarzy, rąk, szyi i pleców oraz zapaliły się w lazieńce znajdujące się tam różne rupiecie i prana odzież.

Wzwołano lekarza Pogotowia Ratunkowego oraz zawiadomiono straż ogniową. Przybyły lekarz udzielił Rudnickiej pomocy i przewiózł ją do szpitala Dzieciątka Jezus.

CZYTAJCIE

„ZYCIE KOBIECE“

Cena 20 gr.

Kupując nalepki 3-cio majowe dorzucasz cegiełki do budowy oświaty polskiej na KRESACH

Z. KAMIŃSKA dziewczyna do wszystkiego

niezwykle dzieje pięknej dziewczyny
na wielkomijskim bruku



Nieprzeciętnej urody dziewczyna, Franja Snopkówna, córka małego wieszniaka, poszła do miasta „do obowiązków”. Już w pierwszych miesiącach napotkała nieuczciwego człowieka, który ją haniebnie wyzwał. Ciesząc się, omal nie tragicznie zakończona przeżycia były skutkiem tej nieuczciwości męskiej. Przetrawiała je Franja, a synka nieznanego nawet z imienia i nazwiska ojca umieściła w zakładzie im. ks. Bożenka. — W ciągu prawie dwóch okrutnych lat różnych doświadczeń przykrości i radości, aż wreszcie znalazła się wśród robotników rolnych, którzy jechali przed laty do Francji.

Tu poznała Janka Zabielskiego, który zakochał się w dziewczynie. Wyjechali obydwójce do Paryża, gdzie Janek dostał się do fabryki samochodów. Franja czuła się już prawie szczęśliwa: Janek miał z nią wkrótce wziąć ślub a jej synka mieli zabrać do siebie.

Zapracowany od wczesnego rana do wieczora Jan nie wiele mógł jej poświęcać czasu. Franja więc wyruszała sobie w dzień na samotne przechadzki.

Wśród tych przechadzek pociągnęło ją pragnienie wjazdu na najwyższą wieżę świata — wieżę Eiffla. Nie spodziewała się, że tam może spotkać kogoś znajomego. Tym znajomym był... Sterczyński, człowiek o ciemnej przeszłości.

Gdy nie pomógł namowy, Sterczyński zdobył Franję siłą, a następnie zabrał do siebie, kiedy w tym czasie ciężko pobity na wiecu Janek dostał pomieszczenia zmysłów i zabrali go do szpitala.

Pomału już i sama ubierałam się i nawet trochę interesowałam się tym, w co się mam ubrać.

Pewnego dnia Sterczyński powiedział mi, że nie będziemy siedzieli w Paryżu, że wyjedziemy, a wtedy dojdę już całkowicie do zdrowia.

Nie chciałam jechać. Powiedziałam mu wręcz!

— Ja się nie ruszę stąd. Muszę iść do szpitala do Janka. On przecież wyzdrowieje! Powiem mu całą prawdę, on mi wybaczy, ożeni się ze mną.

— Nie zwracaj teraz głowy! Sama jesteś ciężko chora — powiedział na to Sterczyński. — Lekarz przecież wie, co ci jest. Powiedział mi, że mam cię stąd wywieźć, rozerwać. Zabawimy się, przejdzie ci ta choroba, to wtedy pogadamy!... Nie masz co już liczyć na jego wyzdrowienie.

W tym jednym znalazł we mnie upór nie do przecięcia. Uparłam się stanowczo, że nie ruszę się nigdzie, póki Janka nie zobaczę, nie przekonam się, czy nie jest zdrowy.

Sam Sterczyński zaprowadził mnie do szpitala. Szkoda, że nawet chodziłam.

Widziałam go, siedziałam koło niego, zagadywałam do niego. Patrzył nawet na mnie, ale mnie nie poznawał. Mówił zupełnie od rzeczy.

Sciskało mi się serce, kiedy tak siedziałam koło niego. Ta sama niby twarz, te same usta, ręce, a przecież to inny człowiek, inaczej patrzył jego oczy, nawet jakby i w głosie była jakaś odmiana.

Kiedy wyszłam, nie mogłam powstrzymać się od płaczu.

Sterczyński rozgniewał się na mnie o to.

— Tego jeszcze mi potrzeba, żebyś ryczała! — warczał na mnie. — Mało mam z tobą kłopotu! Sam nie wiem, co mi do łba strzeliło, żeby się tobą zapiekować!

— Może się pan nie opiekować; — zawołałam z płaczem. — Duzo dobrego narobiła mi ta pańska opieka! Gdyby nie pan, to może on nie byłby taki chory! Może dowiedział się o pańskich najściach na nasze mieszkanie, o tym, co pan ze mną wyprawiał!

Nie pamiętam, co mu tam jeszcze naplotłam, bo prawdę mówiąc, nie miało to zupełnie sensu. Jaki on tam był Sterczyński, to przecież nie był zupełnie winien, że Janek rozchorował się i wpadł w obłąkanie. Ale tak plotłam, bo byłam rozżalona na wszystkich, do całego życia.

Pomału zdawałam sobie sprawę, że jestem zgubiona, że poszłam już teraz na poniewierkę. Coraz więcej zwracałam uwagi na to, co się dzieje koło mnie i na Sterczyńskiego. Wiedziałam, że to nie jest człowiek uczciwy i może nawet przesadnie wszystko co robił, wyjaśniałam sobie nieczystymi jego sprawkami.

Wrócił później do domu — dla mnie to było pewne, że pewnie był na jakiejś kradzieży.

Wyciągnął portfel z pieniędzmi myślałam, że to na pewno ma z jakiejś kradzieży.

Przyniósł mi ładny pierścionek z brylantem — byłam przekonana, że tego nie kupił, tylko ukradł.

Ale nic nie mówiłam. Byłam jeszcze ciągle odętywała, obojętna na wszystko. Myślałam o śmierci, więcej niż o czym innym. Ale przecież nie zdobyłam się na to, żeby sobie życie odebrać.

Może utrzymała mnie przy życiu nadzieja, że jednak wyjdę z tej biedy, z nieszczęścia i upadku, złacząc się ze swoim synkiem, znajdę wreszcie jakiś spokojny kąt i przynajmniej wychowam dziecko.

Jak go wychowam? Jak będę patrzyła mu w oczy, kiedy dojdzie do rozumu i zapyta mnie o ojca? Jaki będzie los tego dziecka, którego może będą wytykali palcami za to, że nazywa się tak, jak matka?

Cierpła na mnie skóra od tych myśli, ogarniała mnie jeszcze większa żalność i jeszcze większy gniew

na kolegów Janka, na Kozła szczególnie, że to z ich winy Janek wpadł w nieszczęście, a ja straciłam nadzieję poślubienia porządnego człowieka, który wszystko o mnie wiedział, kochał mnie taką, jaką byłam, nie potępiał za błąd niezawiniony młodości.

A jednocześnie przecież widziałam, co może piana... Janko dobrze działo się na świecie takiemu Sterczyńskiemu, który nic nie robił, a że miał pieniądze, to opływał we wszystko, wszystko miał na zawołanie, porządnie jadł, elegancko się ubierał i dla mnie nosił stroje.

Przyzwyczajałam się do tego pomału, sama o tym nie wiedząc nie myśląc nawet, że korzystanie z rzeczy nieuczciwie nabytych też jest nieuczciwością.

Szczególnie o tym zapominałam, kiedyśmy wyjechali.

Wywiózł mnie wtedy Sterczyński w piękne, chyba najpiękniejsze okolice Francji nad morze, na Côte d'Azur (czytaj: Kot Dazur — Lazurowe Wybrzeże). Podobnie pięknej okolicy nigdy w życiu nie widziałam. Kiedy patrzyłam na morze, na skały, na piękne miasteczka nadmorskie, człowiek zapominał o sobie, o swoich nieszczęściach, o wszystkim, tylko musiał podziwiać, jakie to Pan Bóg stworzył wspaniałość!

Zamieszkaliśmy w hotelu Paryskim, naprzeciwko pięknego ogrodu, w którym znajduje się kasyno, po prostu szulernia, gdzie ludzie przegrywają majątki w grze zwanej ruletką.

Z okna naszego pokoju widać było to kasyno, przepiękny ogród, morze, a na morzu statki żaglowe i jachty bogaczy, zjeżdżających się tu z całego świata dla zabawy.

Kiedyś tam przyjechali, była na świecie jesień, której tam prawie nie znać.

Sterczyński pocieszał mnie:

— Teraz jest mało ludzi, ale w grudniu najeździe tu burzujów, że aż będzie ciasno. Wtedy dopiero będzie zabawa!

Co mnie wtedy obchodzili ludzie?

Odpoczywałam sobie, to prawda. Ciepło było jak w lecie. Niebo prawie ciągle bez chmur, pogodnie. Rzadko kiedy spadł deszcz. Było co prawda przez pewien czas chłodniej i słotno, ale tego człowieka prawie nie odczuwałam.

Chodziliśmy z Józkiem (tak przyzwyczajałam się go nawet nazywać, bo nazywał się teraz ciągle Józef Ziembkowski) do restauracji, do pięknych cukierni i do kasyna.

Przyglądałam się często grze w ruletę, ale człowiekowi aż przykro patrzeć, jak ludzie marnują majątek w taki sposób. Józef grał też, ale bardzo ostrożnie. Jakoś nie miał w sobie zamiłowania do gry. Raczej przyglądał się, jak grają inni.

Najczęściej wolałam leżeć na tarasie, owinięta w pled i wtedy czułam się najlepiej. Zdawało mi się, że przestałam być sobą, że nie mam żadnych zmartwień, że jestem jedną z tych roześmianych, wystrojonych kobiet, które tam widziałam, że tak samo

jest mi dobrze na świecie, jak im, że niczego mi nie brak, że do niczego nie tęsknię, że nic w swoim życiu nie zostawiłam, że mam również bogatego męża, że mogę wydawać pieniądze i o niczym nie myśleć.

Tak przyzwyczajałam się do Józka i do próżniaczego życia.

Zacierał mi się zupełnie obraz Janka, a nawet chciałam o nim nie pamiętać, bo co sobie przypomniałam, jak on nieszczęśliwie wyglądał, to mnie w sercu kłuło.

Wolałam o tym nie myśleć!

Czas mi zleciał nie wiadomo kiedy.

Ludzi zjeżdżało się tu coraz więcej, zapelniał się pusty hotel, że trudno było dostać wolny pokój. W tej szulerni docisnąć się było trudno do stołów z ruletką, takie były oblepione naokoło przez wystrojone kobiety i mężczyzn we frakach. Nie interesowało mnie to wcale, ale Józek ciągnął mnie coraz częściej i gniewał się, jeśli nie chciałam iść.

— Jak masz być zdrowa — mówił do mnie, — to nie możesz siedzieć po całych dniach zamknięta w pokoju hotelowym. Masz kręcić się pomiędzy ludźmi, wtedy prędzej dojdiesz do rozsądku! Tak kazał doktor!

Opierałam się trochę, ale mówiąc prawdę, coraz bardziej i mnie ciągnęło do ludzi. Nie mogłam nie przyznać, że znajdowanie się wśród tych kobiet sprawowało mi przyjemność.

Siedziałam na przykład w restauracji w kasynie z Józkiem, a obok nas całe grona wystrojonych, ubrylantowanych kobiet.

— Jestem taka jak i one! — myślałam z pewną przyjemnością. — A niedawno byłam dziewczyną do wszystkiego! Niedawno musiałam sama myć podłogi i to u obcych ludzi, sprzątać po nich, a teraz siedzę pomiędzy nimi, jak prawdziwa dama!

Któremu człowiekowi nie zawróciłoby to głowę? Byłam jeszcze taka wtedy młoda, tak niewiele widziałam świata, a tak wiele ciężkich lat przeżyłam, że nie dziwię się teraz samej sobie.

Już nawet sama dopominałam się to o nowy kapelus, podobny do tego, jaki widziałam w kasynie, czy w jakiejś restauracji na głowie bogatej damy, to o nową sukienkę. We wszystkim starałam się być podobna do tych kobiet, które widziałam.

A Józek czyli Sterczyński ciągle miał na to wszystko pieniądze. Przyznam się szczerze, że nawet przestałam myśleć, skąd on na to wszystko bierze. Hotel sam kosztował wiele pieniędzy, a często Józek płacił w restauracjach po sto i dwieście franków rachunki, a kupował drogie ubrania i sobie i mnie.

Przyzwyczajałam się do tego, że on ma pieniądze, że za wszystko płaci i koniec.

Przekonałam się niezadługo, że wszystko ma swój koniec, a szczególnie pieniądze, jeśli się je tak prędko wydaje.

Pewnego wieczoru Józek kazał mi się ubrać w czarną sukienkę, najpiękniejszą, jaką mi sprawił, z przybraniami złotymi, w której mi było naprawdę bardzo ładnie. Takim dniem, że odmieniłam się w niej zupełnie i pewnieby mnie nikt z moich warszawskich znajomych nie poznał, nie mówiąc już o ludziach ze wsi! Józek chciał iść do kasyna, mnie nie bardzo się chciało, ale kiedy powiedziałam, że nie pójdę, krzyknął na mnie:

— Tylko bez fochów! Jazda! Szykuj się prędko, bo to ważna sprawa!

— Jaka sprawa?

— A co ty myślisz, że jestem worek bez dna z pieniędzmi? Trzeba zawczasu pomyśleć, żeby ten worek znów trochę napęcznieć!

— Jakto?

— Czego udajesz głupią? Przecież skądś muszę brać forszę. Nie robię jej przecież, bo to nie moja specjalność. Zresztą wiem, że robienie forsy to wielki kłopot i wielki zachód, a interes bardzo niepewny.

— Więc co chcesz? Chcesz może kogo okraść?

— Nie! Podzielić się z jakimś bubkiem, który ma za dużo.

Teraz dopiero przypomniałam sobie, z kim przebywałam, co mi grozi w takim towarzystwie.

— Ani mi się śni — zawołałam, — macząc ręce w twoich brudnych sprawach. Nie chcę siedzieć w więzieniu!

— Myślisz, że może ja chcę? Nie obawiaj się! Nie będziemy siedzieli. Tylko trzeba sprytnie wziąć się do rzeczy. Szpiclów tu jest do diabła i trochę. Zdążyłem już wszystko należycie wywahać, ale i robota tu nie jest trudna. Mam już swoje plany i pomysły. Możesz się niczego nie bać, tylko musisz się mnie słuchać we wszystkim.

— Nie, nie! Nie chcę brać udziału w żadnych świństwach i złodziejstwach! — wolałam przestraszona tymi pomysłami i planami.

— No, no! Dosyć tego, siostró! Nie darmo cię trzymałem tyle czasu, żebyś mnie mogła teraz wykiwać. Nie darmo! Będziesz robiła to, co każę i koniec! Żadnego zwracania głowy!

(Dalszy ciąg jutro).

**Chcesz
tanio
kupić
czytaj nasze ogłoszenia**

Szerokie znajomości Abbe Rozenzwajga trzeci dzień rozprawy sądowej o fałszowanie kart rzemieślniczych

Oskarżony Glazer do winy się nie przyznaje i wyjaśnia co następuje: spacerując po ulicy Słowackiego spotkał tam również spacerującego Rozenzwajga Abbe. Podczas rozmowy współoskarżony Abbe Rozenzwajg zaproponował żeby sobie wyrobił kartę rzemieślniczą, gdyż będą robione trudności tym którzy nie posiadają kart w otrzymaniu pracy. Również bez tego zezwolenia nie będzie można prowadzić samodzielnie

go zakładu. Oskarżony Glazer zapytał się ile taka karta będzie kosztować? Na to mu Rozenzwajg odpowiedział, że przy jego znajomościach i przy forach które on posiada w Starostwie piotrkowskim, wyrobi potrzebny mu kartę za zł 150. Po dłuższym targu Glazer ofiarował na ten cel zł 80, którą to umówioną kwotę Rozenzwajg zaakceptował.

Sumę tę miał wpłacić po otrzymaniu karty, gdyż Ro-

zenzwajg podjął się wszystkie wydatki związane z uzyskaniem karty pokryć, do chwili, gdy będzie ona gotowa.

Oskarżony Glazer powątpiewał, czy Rozenzwajg mówi prawdę. Zwrócił się więc do pewnych osób, które mu wskazał Rozenzwajg a którym ten ostatni wyrobił karty.

W dniu, w którym Glazer miał otrzymać gotową kartę spotkał się z Rozenzwajgiem i udał się z nim do gabinetu restauracyjnego. W gabinecie zastał nieznanego osobnika, który wyjął kartę wręczając ją Glazerowi otrzymując za to 80 zł. Ponieważ suma ta była dla doręczyciela karty za niska Glazer był zmuszony jeszcze dopłacić 40 zł.

Oskarżony w śledztwie rozpoznał tego osobnika, który przyniósł kartę od Dziechcińskiego, referenta działu przemysłowego w Starostwie piotrkowskim.

Będąc aresztowanym osk. Glazer jednocześnie z Rozenzwajgiem przebywając z nim razem w areszcie policyjnym, nakłaniał Rozenzwajga Glazera do składania fałszywych zeznań i nie wyspywać go gdyż wszystko będzie w porządku.

Kino „Roma” Moje szczęście to ty

Film ten jest owocem wspólnej pracy filmowej włosko-niemieckiej. Owocem trzeba przyznać nad wyraz udanym. Niemcy dali opracowanie reżyserskie i techniczne, w czym znacznie górują, natomiast Włochy dały Beniamino Gigli.

Beniamino Gigli jeden z najwspanialszych tenorów świata którego głos w niczym nie ustępuje, o ile nie przewyższa głosu innych. Stanowi najbardziej atrakcyjny moment filmu. Intryga jest ciekawie zawierana wzruszające dramatyczne zabarwienie, silnie znaczone konflikty psychologiczne, zabawne dygresje humorystyczne, film tematycznie dobry i choć zbyt operowy — akcja toczy się żywo i ciekawie.

Kulminacyjnymi nad całością punktami są sceny w których Gigli śpiewa. Śpiewa kilka aryj z „Aidy” z „Tosci” z „Manon Lescaut” śpiewa piękną pieśń o miłości. Udźwiękowiony jest film bardzo dobrze, aparaturą kina „Romy” obecnie bardzo

dobra — toteż film brzmi dynamicznie, barwnie, porywa widownię i — trzeba sobie przypomnieć, że to kino, bo ręce same składają się do oklasków. Ze stroną aktorską Gigli daje sobie doskonale radę, choć nie posiada warunków predystynujących go do filmu jako amanta i udaje, że nie umie mówić po niemiecku, co tłumaczy pewną nieporadność w dialogach.

Partnerka Gigliego w podwójnej roli roli Bianki i Marii Hofer jest również aktorka włoska — Iza Miaanda, którą niedawno oglądaliśmy w filmie „Przedziwne kłamstwo Niny Petrowny”. Pozostała obsada złożona jest z artystów niemieckich i włoskich.

To już trzeci film z Beniaminem Gigli oglądany w Piotrkowie i każdy z nich pozostawia niezatarte wspomnienie i to co się kocha i za czym się tęskni, wielki cudowny głos, nieśmiertelną poważną muzykę i poważną interpretację.

„Moje szczęście to ty” — to prawdziwa uczta dla melomanów, prasa zagraniczna o tym filmie, rozpisuje się w samych superlatywach.

Kino „Czary” „w Blasku słońca”

Jan Kiepusza w tym filmie dał nowe bogactwa swego olbrzymiego talentu. Bardziej pełnej, wyrazistej postaci i wielkiej skali śpiewaczej nie można sobie nawet wyobrazić. Nasz mistrz — sławny rodak z Sosnowca przeszedł w obrazie „w blasku słońca”, samego siebie. Wyświetlany od wczoraj film z Janem Kiepuszą w roli tytułowej to wielki sukces wytwórni, a przede wszystkim naszego mistrza, wciąż rozwijającego perły swego głosu, który niema w sobie równego w świecie.

Melodyjność filmu gdy gra w nim główną rolę Kiepusza nie potrzebujemy uzasadniać to jest naprawdę rewelacja. Zdjęcia przepiękne. Akcja interesująca i frapująca. Całość podoba się i zachwycą każdego widza, to film, który wszyscy muszą i powinni zobaczyć.

Ogłoszenie.

Ekspozytura Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Piotrkowie ogłasza przetarg na dostawę następujących produktów.

1) maki pszennej 65 proc., 2) grochu „Victoria” 1 gat., 3) kaszy perłowej 1 gat., 4) mydła „Schichta”, 5) słoniny świeżej niesolonej 1 gat.

Oferty należy składać w biurze Ekspozytury ul. Jerozolimskiej 2 do dnia 2 maja 1938 r. włącznie do godziny 12-ej. Oferty winny być zamknięte z napisem „Oferta na dostawę produktów” i wymienić jakich. Do oferty należy załączyć próbki artykułów wymienionych w punkcie 1, 2 i 3.

Wojew. Biuro Fun. Pracy w Łodzi
Ekspozytura w Piotrkowie

Na falach eteru.

Pan Prezydent R. P. Przewodzący przez Radio do szkół

W dniu 3 maja r. b. w godzinach od 14.30 do 14.50 w ramach audycji, jaka została nadana z okazji obdarowania odbiornikami lampowymi i organizacji świetlicowej w rejonie spalskim — Pan Prezydent R. P. wygłosi przed przemówienie do ludności wiejskiej zebranej tej uroczystości w Lubinie jak również i do całej ludności szkolnej zgromadzonej w czasie przygłosników w tym kraju.

Akcja radiofonizacji szkół obejmuje z każdym miesiącem coraz szersze kręgi, przyczyniając się do niesienia poziomu umysłowego i kulturalnego mieszkańcom wsi i do wychowania młodych i dobrych obywateli i młodzieży.

22 odbiorniki lampowe, własnie będą rozdane w bochni, zostały do dyspozycji Pana Prezydenta R. P. Pana Ministra Poczt i Telegrafów oraz Polskiego Radiokomitetu. Pan Prezydent przeznaczył 20 szkółom szesnastych oraz dwóm szkołom organizacyjnym w powiatu spalskim. Odbiorniki otrzymały szkoły w powiecie Rawy Mazowieckiej w miejscowościach: Liczajnie, Królówce, Lubochni, Brenicy, Emiljan, Jasieniu, Giłniku, Kaczkowcu, Brzezinach, Lubinie, Sadykierzu i Brzozowie w powiecie opoczyńskim w Łobrzegach, Smardzewie, Brzustowie, Celestynowie, Dębnie, Myślakowicach i Dębnie, zaś dwa odbiorniki mają świetlice organizacyjne w Inowłodzu i Ludwikowie.

Pragnąc nadać uroczysty charakter przekazaniu odbiorników lampowych wymienionym szkołom, a przez to przyczyniając do wzmożenia akcji radiofonizacji wsi i szkół — Polskie Radio jak już wspomniiano, realizuje transmisje propagandowe w jednej z obdarowanych szkół, a mianowicie w Lubinie, powiatu Rawsko - Mazowieckiego gdzie odbiornik otrzymała wręczona przybyłym do uroczystości delegatom i członkom organizacyjnej, darowanych przez Pana Prezydenta R. P.

Ze względu na przemówienie Pana Prezydenta R. P. dzień ten w akcji radiofonizacji kraju stanie się szczególnie wielkim bodźcem dalszego jej rozwoju, dlatego, zwłaszcza rejonu spalskiego — dniem prawdziwej radości.

Maj miesiąc czci dla Najświętszej Marii Panny

Z Niepokalanowa otrzymaliśmy następujący komunikat:

Dzień 1 maja, stanowiący z jednej strony doroczne „czerwone święto” socjalizmu i służący propagandzie bezwzględnej walki klasowej, a z drugiej będący pierwszym dniem całomiesięcznego nabożeństwa w Kościele katolickim ku czci Matki Boskiej, tego roku nabiera jeszcze innego znaczenia. W tym dniu bowiem stowarzyszenie pobożne Milicja Niepokalanej urządza swoją „Niedzielę Milicyjną”, której celem jest pogłębić w społeczeństwie kult Maryi i rozszerzyć szeregi Milicji. Co to jest Milicja Niepokalanej — w skróceniu M. I. (od łacińskiej nazwy „Militia Immaculatae”). Odpowiemy krótko: Stowarzyszenie, w którym nie powinno brakować żadnego katolika czy katoliczki. Jest ono bowiem niejako zespołem rycerstwa, walczącego o zwycięstwo Chrystusa na ziemi, skupiającego się pod sztandarami wiary i Kościoła przeciw falam niewiary, zepsuciu, niewiści i zagłady, które w czasach dzisiejszych coraz groźniej wzbierają. Tylko, że orężem, za pomocą którego walczy rycerstwo Maryi, nie jest stalowa lufa karabinu, ale mały cudowny medalik noszony na szyi przez każdego członka M. I. Srodkami walki nie ataki i napady, ale słowa modlitwy i dobry przykład. Celem zaś walki nie grabieże i podboje, ale — ratowanie dusz. Zadaniem Milicji jest nawracanie błądzących, a krzepienie wierzących. Pod wezwaniem Tej, którą po wszystkie wieki czcimy jako Niepokalaną, mobilizują się szeregi wiernych dla walki z tym wszystkim, co nasze życie kała, a

duszom grozi zagłada. Jak wielkie i groźne są te niebezpieczeństwa, wystarczy przeczytać od czasu do czasu w gazetach, a choćby rozejrzeć się dokoła siebie. Drogą ratunku jest jedynie skupienie się wiernych i ich czyn nad pracą wykorzenianiem niewiary i zepsucia. Nikogo, kto tylko czci Maryję i w nią ufa, nie powinno braknąć w szeregach Milicji Niepokalanej. Pod tym bowiem znakiem — ocalenie i zwycięstwo.

Dancing - Bridge

W lokalu „Rodziny Urzędniczej” w Piotrkowie przy ul. Słowackiego 26 odbędzie się dzisiejszej soboty o godzinie 21 towarzyski dancing - bridge dla członków i zaproszonych gości. Miłe otoczenie i dobre towarzystwo sprawia, że wieczory taneczne i bridgeowe cieszą się w „Rodzinie Urzędniczej” ogólną sympatią. I tym razem wieczór przy dźwiękach dobrego zespołu muzycznego cieszyć się będą dobrym powodzeniem.

Staraniem Komitetu Miejskowego Dni Przeciwgruźliczych w nadchodzącą sobotę 30 bm. o godzinie 9 wieczorem odbędzie się w salach restauracji „Europa”

DANCING

Czysty zysk przeznaczony jest na walkę z gruźlicą

Z uwagi na doniosły cel liczne przybycie sfer towarzyskich jest zapewnione.

Złóż datkę

dla najbiedniejszych!

SPECYFIKI ZIOŁOWE OSKARA WOJNOWSKIEGO

	zn. sl.	CENY:
Ziela przeciwko cierpieniom kanału pokarmowego	„IROTAN”	zł. 5.75.
Ziela przeciwko cierpieniom narządów trawienia i wątroby	„CHOGAL”	4.75.
Ziela przeciwko wymiotom oraz atonii kiszki	„GARA”	5.—.
Ziela przeciwko chorobom płucnym i blednicy	„ELMIZAN”	4.—.
Ziela przeciwko reumatyzmowi, artretyzmowi, podagrze i ischiasowi	„ARTROLIN”	4.50.
Ziela przeciwko niedomaganiom skrofulicznym	„TIZAN”	4.50.
Ziela przeciwko chorobom nerek i pęcherza	„UROTAN”	4.50.
Ziela przeciwko chorobom nerwowym i epilepsji	„EPILOBIN”	5.—.
Kaptele siarkowo-roślinne	„SULFOBAL”	6.50.

są do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

Adres dla bezpośrednich zamówień: OSKAR WOJNOWSKI — WARSZAWA, ul. Wojciecha Górskiego 3 m. 4 (dawniej ul. Hortensja).

Kino Teatr
CZARY
Piotrków
Legionów 1)



Wszelchświatowej sławy śpiewak Jan Kiepusza ukaże się w najnowszej swej kreacji w wielkim rewelacyjnym filmie p. t.

W BLASKU SŁOŃCA

Reżyseria Carmine Gallone. Muzyka Willy Gestner.

Początek o g. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Popołudniówka o godz. 3 Szampański Walc

Kino Teatr
ROMA
(Dawn. Nowosci)
w Piotrkowie
Al. 3 Maja 11.

Największy tenor włoski, światowej sławy Beniamino Gigli oraz fascynująca Isa Miranda w dramacie miłosnym p. t.

Moje szczęście to ty

Już wkrótce rewelacyjny film w barwach kolorowych
Władczyni Puszczy

Popoł. o godz. 3 film polski Robert i Bertrand

Początek o godz. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.